Rok I. We Lwowie, dnia 1. października 1911. Nr. 10.

BOJKOT

MIESIĘCZNIK AGITACYJNO-INFORMACYJNY

poświęcony sprawom obrony przemysłu polskiego.

Numer pojedynczy we Lwowie . . . 6 hl.
na prowincyi . . 8 hl.

Prenumerata roczna z przes. poczt. w Austryi . . 1 kor.
za granicą 60 kop. 1 m. 20 fen.

Dziesięć przykazań niemieckich.

Broszurka, drukowana w setkach tysięcy egzemplarzy, krąży obecnie po całych Niemczech, a zawiera, pomiędzy innemi, następujących dziesięć przykazań, które przytaczamy według francuskiego dziennika „Le Soir“, wychodzącego w Brukseli:

1. W najmniejszych wydatkach twoich, nawet za jednego feniga, nie trać z uwagi interesów twoich współobywateli i twojej ojczyzny.

2. Pamiętaj, że kupując cokolwiek, wytworzonego za granicą, wzbogacasz wroga i okradasz własną ojczyznę.

3. Potrzeby twoje winny przysparzać korzyści robotnikom i kupcom niemieckim tylko.

4. Nie profanuj ziemi niemieckiej, domu niemieckiego, warsztatu niemieckiego obecnością przedmiotów, narzędzi i maszyn zagranicznych.

5. Niech na stole twoim nie znajdzie się nigdy żadna potrawa zagraniczna, ani kawałek mięsa, bo to szkodzi hodowli krajowej, a i zdrowiu także, gdyż trucizną są produkty, niepieczętowane przez komisyę sanitarną niemiecką.

6. Pisz piórem i atramentem niemieckim na papierze niemieckim.

7. Ubieraj się tylko w ubranie niemieckie.

8. Tylko niemiecka mąka, niemieckie owoce, niemieckie piwo dają siłę niemiecką.

9. Pij kawę tylko z kolonii niemieckich.

10. Niech cię nic z tej drogi nie sprowadzi i bądź przekonany, że przyszłość twojej ojczyzny od pilnego przestrzegania tych przykazań zależy.

Tak postępują Niemcy, którzy mają ojczyznę wielką, możną i którym nie wiele może szkodzić, jeżeli ten lub ów bogacz czy arystokrata zakupi meble lub garderobę albo całe wyprawy za granicą.

A jak się dzieje u Polaków?

Prawie każdy, który uważa się za „coś“, nie myśli o polskim kupcu i rzemieślniku, uważa, że musi meble, garderobę, przedewszystkiem wyprawy kupować w Paryżu. Berlinie, a w najlepszym razie Wiedniu lub Pradze.

Słów kilka o przemyśle drukarskim.

Jedną z większych gałęzi przemysłu naszego jest niezawodnie przemysł drukarski, który w grafice rokrocznie znaczne czyni postępy i może żadna z innych gałęzi naszego przemysłu nie jest tak dobrze zorganizowana w związki zawodowe, jak przemysł drukarski.

Z każdym rokiem powstają nowe drukarnie, które dziś nawet po małych miasteczkach spotykamy i w miarę szerzenia oświaty i poczytności pism wśród ludu roboczego, mają one widoki coraz pomyślniejszego rozwoju.

Jak z jednej strony rozwój i postępy w dziedzinie naszego drukarstwa budzą w sercach naszych objawy zadowolenia i uciechy, tak z drugiej strony przykro pomyśleć, że lwią część swojej pracy, trudów i zabiegów oddają drukarze w ręce obce i grosza częstokroć w trudnych warunkach zapracowanego nie zatrzymują u siebie w kraju, gdyż począwszy od skomplikowanych maszyn wszelkiego rodzaju, czcionek, farb i t. d. a skończywszy na najprostszych artykułach drukarskich, wszystko to, dzięki zabiegom całego zastępu agentów, oddaje się poza granicami kraju do wykonania.

To też nic dziwnego, że setki tysiące grosza naszego przechodzi w obce ręce, za którym, koniecznością zmuszony, emigruje nasz robotnik po to, aby go w pocie czoła zdobyć i chociażby w części napowrót przynieść do kraju.

Czas więc najwyższy, abyśmy się z tego ocknęli i zastanowili dokąd w ten sposób dojdziemy.

Mamy dość chętnych rąk do pracy, nie brak nam także kapitałów w razie potrzeby. Wydział krajowy otacza czujną opieką każdy nowopowstający przemysł, więc głównie chodzi

o to, ażeby konsumenci wszelkie artykuły jakie w kraju nabyć mogą nie sprowadzali z zagranicy.

To też z uciechą witamy nowo powstałą we Lwowie przy ul. Sykstuskiej l. 10 fabrykę artykułów drukarskich z drzewa pod firmą „Typia“, która zaopatrzona w maszyny pędzone siłą elektryczną wykonywa czcionki afiszowe dla alfabetów polskich, ruskich, niemieckich i hebrejskich, dalej ozdoby afiszowe wszelkiego rodzaju, narożniki, podkreślniki, sztegi dębowe z szafkami, kaszty dla rozmaitych składów, regały, stoły, deski do form, lineleoryty, poddruki, drzeworyty, całe klisze afiszowe wykonane według projektów własnych, zastosowanych do okoliczności oraz wszelkie inne artykuły z drzewa w zakres drukarstwa wchodzące.

Wielu też z naszych właścicieli drukarń i to firm najprzedniejszych zaopatruje już dzisiaj swoje zapotrzebowania w „Typii“ i jest nadzieja, że wszyscy właściciele drukarń i dyrektorzy będą poczuwali się do obywatelskiego obowiązku poparcia nowej fabryki, ażeby przynajmniej to co już mamy u siebie rozpoczęte rozwinąć i udoskonalić a przytem dać możność dziesiątkom rodzin do możliwej egzystencyi.

Wartoby pomyśleć także o wyrobie maszyn drukarskich jako jeden z działów maszynowych przy którejś z naszych fabryk metalowych, tudzież czcionek metalowych na większą skalę, oraz farb drukarskich i t. p. artykułów, których w kraju nie mamy.

Lepiej być złodziejem niż szewcem.

Szewcy galicyjscy wykonywali dotąd dostawy dla obrony krajowej w ten sposób, że Stowarzyszenia przemysłowe otrzymywały odpowiednią ilość obuwia, wynoszącą około 3-cią część ogólnych dostaw austryackich i wykonywało je spokojnie przez swoich członków.

Widocznie nie podobało się to władzom centralnym, a wynikiem tego było rozporządzenie Ministerstwa obrony krajowej obecnie nadeszłe do Izby handlowej w Krakowie, w którem zresztą zupełnie niespodzianie stawia Ministerstwo obrony krajowej warunek, że o dostawę ubiegać się mogą jedynie Stowarzyszenia utworzone na podstawie ustawy z roku 1873, że zatem Stowarzyszenia przemysłowe, które dotąd dostawę tę wykonywały, od dostawy tej nadal będą wykluczone. Warunek ten jest po prostu klęską dla szewców galicyjskich, gdyż Ministerstwo obrony krajowej dało tak krótki termin wniesienia ofert (do 15. lipca), że utworzenie osobnych Stowarzyszeń nie jest w tym czasie możliwem, że zatem w Galicyi zachodniej prócz dwu Stowarzyszeń istniejących na

podstawie ustawy z roku 1873, nie mogłoby się żadne inne podać, że zatem poprostu cała Galicya zachodnia dostawę dla obrony krajowej by straciła, a to co najmniej na lat sześć, gdyż na tyle lat dostawa ma być rozpisaną. Nie wiadomo zaś, czy po tym okresie czasu można będzie znowu osiągnąć obecne posiadanie wartości dostaw.

Strata ta obliczona na gotówkę, wynosiłaby licząc, że Galicya otrzymuje dotąd około $^1/_3$ część dostawy za te 6 lat około 1,400.000 do 1,500.000 Koron.

Rękodzielnictwo nasze zapowiada wielki protest przeciwko temu tak krzywdzącemu rozporządzeniu Ministerstwa obrony krajowej, zakomunikowanemu n. b. przez Ministerstwo handlu, które wydając to rozporządzenie władzom i Instytucyom krajowym, powinno było zastanowić się nad tem, jak ciężką krzywdę wyrządza przemysłowi galicyjskiemu.

Dziwnym jednak wypadkiem Wysokie Ministerstwo handlu krzywdy tej nie przewidziało. Dla Galicyi wszystko, a więc i to dobre.

Izba handowa i Instytut popierania przemysłu, a także nasi nowi posłowie powinni się energicznie tą sprawą zająć.

(*„Prawo ludu“*).

Listy z ziem polskich.

(Ruś czerwona).

Stanisławów (Kor. wł.). Stolarnia parowa a pan Horoszkiewicz. Do niedawna istniała w Stanisławowie parowa stolarnia i fabryka parkietów pod firmą Bursztyn i Ska. Gdy ta firma zbankrutowała, stolarnię po różnych przejściach odkupił na licytacyi Bank mieszczański i miał początkowo zamiar prowadzić ją we własnym zarządzie. Tymczasem w tym miesiącu została ona cicho sprzedaną Rusinom, którzy nietylko będą ją prowadzić dalej, ale na gruntach do niej należących otwierają fabrykę świec cerkiewnych. Ponieważ wszystkie trzy konsystorze grecko-katolickie zobowiązały się zaopatrywać w świece tylko w wyż wspomnianej fabryce, byt jej jest aż nadto zabezpieczony. Tak robią przemysł Rusini.

Nic by w tem ostatecznie nie było nadzwyczajnego, gdyby Bank mieszczański, a w szczególności dyrektor jego obecny, a były prezes tutejszego Koła pomocy przemysłowej (który co prawda jak wtedy, tak i teraz w błogim śnie spoczywa) pan Stanisław Horoszkiewicz, z równą uprzejmością odnosili się do kupujących Polaków i Rusinów. Ale podczas gdy Polakom kompetującym o kupno stolarni odmawiano wszelkich wyjaśnień, to robiono prawie wszystko, co tylko było można, ażeby ją kupili Rusini. W rezultacie Polacy po kilku próbach kupna odstąpili, a stolarnię kupili Rusini prawie bez pieniędzy, bo całą prawie cenę zapłacili wekslami. Oto jak u nas przemysł się utrzymuje, bo przecież jasnem jest, że w obu fabrykach Rusini nie będą zatrudniali ani jednego Polaka, a naokoło fabryki powstanie kolonia ruska. Słychać, że na Walnem Zgromadzeniu Rada nadzorcza i Dyrekcya Bukan mieszczańskiego będzie pociągnięta do odpowiedzialności za lekkomyślną sprzedaż stolarni Rusinom. Ale co to pomoże? *Z. S.*

Wiadomości bieżące.

Od Wydawnictwa. W ostatnich czasach otrzymaliśmy szereg zażaleń z powodu niedoręczania „Bojkotu“ nawet przez kilka miesięcy, ponieważ stanowczo nie ponosimy tu żadnej winy, musimy energicznie zaprotestować przeciw takiemu postępowaniu c. k. poczty, która naraża nas na wielkie straty, bo w ten sposób budzi się nieufność do pisma w szerokich kołach Szanownych Czytelników. Chcąc temu na przyszłość zapobiedz, upraszamy naszych Czytelników o reklamowanie niedoręczonych numerów. W ten sposób zgromadzimy odpowiedni materyał dowodowy i przedłożymy go c. k. Dyrekcyi poczt. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

W dalszym ciągu na naszą odezwę następujące Redakcye nadsyłają nam łaskawie egzempla-

rze wymienne: ,,Lech" z dodatkiem ,,Dla naszej dziatwy" (Gniezno), ,,Dziennik Częstochowski (Częstochowa), ,,Gazeta Przemyska" (Przemyśl), ,,Echo Przemyskie" (Przemyśl), ,,Gwiazdka cieszyńska" (Cieszyn), ,,Głos Płocki" (Płock), ,,Tygodnik Suwalski" (Suwałki), ,,Ziemianin" (Poznań), ,,Dziennik Bydgoski" z dodatkami ,,Mały posłaniec" i ,,Na Niedzielę" (Bydgoszcz), ,,Korespondencya wiedeńska" (Wiedeń), ,,Polnische Post" (Wiedeń), ,,Goniec poranny i wieczorny" (Warszawa), ,,Czasopismo Galic. Tow. Aptekarskiego" (Lwów), ,,Gazeta kujawska" (Włocławek), ,,Gazeta Polska', z dodatkiem ,,Oświata" (Kościan), ,,Naród — Wiadomości codzienne" (Warszawa), ,,Przemysłowiec" (Poznań), ,,Kronika Piotrkowska" (Piotrków), ,,Ojczyzna" (Kraków), ,,Odrodzenie" (Lwów), ,,Polski Przegląd kolonialno-spożywczy" (Warszawa), ,,Przegląd kupiecki" (Poznań), ,,Miesięcznik pedagogiczny" (Cieszyn), ,,Przewodnik katolicki" z dodatkiem ,,Słowo Boże" (Poznań), ,,Katolik" z dodatkiem ,,Rodzina" i ,,Dzwonek" (Bytom), Szkoła (Lwów). — Wszystkim powyższym Redakcyom składamy serdeczne podziękowanie.

Fabryki krajowe popierające obcych. Zdawałoby się, że zasadę popierania swojskiego przemysłu najlepiej wyznawać będą ci, którzy ten przemysł tworzą, więc fabrykanci, przemysłowcy. Ktoby tak sądził, myli się, bo w stosunkach galicyjskich przedsiębiorca ma pretensyę, by go popierano, natomiast on sam jest wolny od obowiązku pamiętania o zaspokajaniu potrzeb swej fabrykacyi w kraju. Z pomiędzy licznych tego rodzaju wykroczeń, dziś ograniczamy się do wykazania tego na jednym artykule: reklamowe tablice z blachy. Otóż we Lwowie używa się prawie wyłącznie sprowadzanych z Niemiec — niedawno zwracano nam uwagę, że „pierwsza krajowa fabryka kart do gry" zupełnie bez skrupułów daje robić te tablice we Wiedniu, podobnie jak i fabryki tutek i past. A przecież w kraju, a lepiej o wiele poza granicami znaną jest tego rodzaju fabryka blaszanych pudełek, etykiet T. Bohdanowicza w Krakowie, dostarczająca własne wyroby na Morawy, Węgry i poza granice. Karygodnem jest zachowywanie się naszych browarów, które mimo, iż wiedzą o wyrobach t. z. szpuntów patentowanych do beczek przez powyższą fabrykę, sprowadzają je z Wiednia, lub za pośrednictwem żydów (jak stwierdzono) nawet z Prus. A przecież te wyroby Bohdanowicza nie muszą być tak złe, kiedy wrogo nam usposobione browary pozagalicyjskie wyłącznie i to w milionowych masach pociągają z fabryki wymienionej. A tego artykułu nie można lekceważyć, gdyż samych szpuntów spotrzebowują browary nasze przeszło 300.000 sztuk. Mamy więc prawo i obowiązek żądać, by wytwórcy nasi, o ile nie chcą narazić się na zarzuty wrogiego zachowywania się wobec własnego przemysłu, pamiętali o swych obowiązkach, skoro żądają tego od społeczeństwa.

Uważajmy u kogo kupujemy. P. Benon Klaften, wł. sklepu obuwia z ul. Kilińskiego, nie trzyma u siebie past krajowych, a kupującym wpycha niemieckie. Wobec klienteli żądającej wyrobów naszych zachowuje się cynicznie i w sposób grubiański wyśmiewa naszą produkcyę, nie szczędząc fałszów na zdyskredytowanie najuczciwszych fabryk. Podajemy ten fakt do publicznej wiadomości, sądząc, że polska publiczność nauczy tego pana, gdzie i z czyjej łaski żyje.

P. Paweł Bielecki, słuchacz I. roku praw, kupuje pruskie obuwie ,,Salamandra", świadomy pochodzenia towaru. Proszą nas o publiczne zapytanie, czy p. Paweł ma jakie skrupuły z tego powodu?

Pamiętajmy o suknach krajowych. Ogromne sumy przez cały rok wywożą najwięksi hakatyści za zostawiony w kraju lichy towar, rozrzucony po sklepach i pracowniach krawieckich. Trochę

mniej egoizmu i pamiętania o swoich polskich fabrykach, które od lat szeregu wytwarzają wypróbowanej dobroci materyały, a odczepią się nas drogo płatni ,,reisenderzy“ ze swą lichotą.

Żądać wszędzie należy bezwzględnie materyałów krajowych. Podajemy trzy wielkie fabryki tych wyrobów, są to: Zajączek i Lankosz, składy Lwów i Kraków, Micherdziński i bracia Migdał, Biała — wreszcie fakryka rakszawska. Szczególnie w tym sezonie ogromnych rozmiarów jest zapotrzebowanie.

Czekolada szkolna T. S. L. Pod tak sympatyczną nazwą wprowadziła w handlu znana fabryka czekolady p. A. Piaseckiego w Krakowie nowy gatunek czekolady. Wyrób ten, zarówno jak wszystkie inne, tej fabryki odznacza się wytwornym smakiem i pięknem opakowaniem, przedstawiającem znaną alegoryę oświaty i Towarzystwa S. L. P. Piasecki przeznaczył 3 procent od sprzedaży tej czekolady na rzecz T. S. L., wobec czego publiczność nasza zapewne skwapliwie żądać będzie w handlach wyrobów tej krajowej fabryki, przyczyniając się tym sposobem do zwycięstwa swojego przemysłu, a równocześnie składając grosz na Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Zakład gazowy miejski. Otrzymujemy z kół instalatorów lwowskich list z prośbą o umieszczenie. Podajemy go do wiadomości Czytelników i czekamy na wyjaśnienie ze strony interesowanej!

Świetna Redakcyo! Zakład gazowy, który brał udział w jarmarku wyrobów krajowych we Lwowie nie posiada ani jednego towaru krajowego, a przynajmniej wiedeńskiego lub budapeszteńskiego. Czegokolwiek się tam dotkniemy, wszystko niemieckie. Czy nie są to kpiny? Dlaczego instalatorzy płacą nawet drożej i sprowadzają wyroby krajowe, a Zakład gazowy miejski, który ma przodować, sprzedaje tak lichy towar, wprost tandetę, aby tylko konkurować ceną.

Położenie ekonomiczne Królestwa Polskiego wyraża się w następujących cyfrach: Wartość zagranicznego przewozu do Królestwa wynosi rocznie około 187,000.000 rb. Rynkom Cesarstwa dostarczamy wytwórczości przemysłowej za 490 mil. rocznie, rzemieślniczej za 120 mil. rubli. Wartość przewozu wytworów przemysłowych i rolniczych, obliczono na 130 mil. rocznie. Nasz wywóz do Cesarstwa zmniejsza się stale wskutek potężnie rozwijającego się przemysłu rosyjskiego, wypierającego nasze wyroby i współzawodniczącego z nimi nawet w wywozie zagranicę, który też zmniejsza się ciągle. Wzrasta natomiast przywóz na rynki Królestwa towarów z zachodu. Są to nader smutne fakty, nad którymi społeczeństwo nasze powinno poważnie się zastanowić.

Bojkot handlu polskiego. Rosyjscy ,,działacze“ chełmscy zamierzają utworzyć Związek Towarzystw kooperacyjnych specyalnie dla Chełmszczyzny. Celem tego związku ma być bojkot towarów, pochodzących z Królestwa Polskiego, a forsowanie towarów z Moskwy i cesarstwa za pośrednictwem moskiewskiego Banku Narodowego. Przy sprowadzaniu towarów z Cesarstwa związek ma otrzymać ulgi taryfowe.

Polski przemysł w obcych krajach. W ,,Kuryerze Warszawskim“ czytamy: Bawił w Warszawie przez dni kilka pewien kupiec z Carogrodu, który udzielił wiadomości bardzo pomyślnych dla nas z rynku handlowego Konstantynopola. Do najbardziej poszukiwanych i już wprowadzonych w stolicy tureckiej towarów polskich należą: mydła, perfumy, cukierki, pierniki warszawskie, wędliny włocławskie, ołówki Majewskiego, masło galicyjskie, karty pocztowe (w których — jak zapewniają specyaliści — jesteśmy dziś pierwsi w Europie), pióra stalowe galicyjskie, lampy żarowe, farby krakowskie i warszawskie, likiery z Gniezna (Kasprowicza), materyały drogeryjne z Warszawy, pasty do czyszczenia metali i obuwia z polskich fabryk w Poznaniu i inne. Tymczasem obroty temi towarami nie przewyższają kilku kroć, lecz przy pewnej energii naszych przemysłowców, którzy winni działać przez zdolnych agentów, łatwo dojdą do sum milionowych. Pamiętajmy, że posyłając w świat dobry polski towar — ślemy świadectwo zdolności, pracy, żywotności, siły, bogactwa i energii narodu.

Prasa polska, a przemysł rodzimy. Z okazyi rozpoczętego roku szkolnego pojawiły się sążniste artykuły w prasie polskiej zwrócone do młodzieży, wstępującej w progi szkolne. O wszyst-

kiem pisano tam, tyle ładnych słów i zdrowych myśli na papier przelano, tyle wskazań naszej młodzieży nakreślono, lecz prawie żadna gazeta nie zdobyła się od siebie na zaapelowanie do tych zapalnych, młodych serc w sprawie pielęgnowania wszystkiego, co na własnej ziemi się wytwarza. Hasło popierania polskiego przemysłu widocznie, zdaniem naszej prasy, jest tak małoznaczące, że nie warto nawet o niem wspominać. To też bez żadnych skrupułów dołączały różne dzienniki lwowskie prospekty berlińskiej firmy Schnedla nawet wtedy, gdy opisywały o istnych orgiach „hakaty“ nad żywiołem polskim. Lecz nie lepiej spełniły swe agitacyjne zadanie różne, a tak liczne towarzystwa, mające obowiązek wszędzie i zawsze propagować ideę ekonomicznego wyzwolenia.

Jedynie obywatelska „Organizacya bojkotu towarów pruskich“ pamiętała, że nadchodzi pora odezwać się do tej armii studenckiej, że należy kupcom zwrócić uwagę zaopatrywania się w krajowe towary szkolne. Znalazły się jednak dzienniki, które i tej odezwy nie umieściły.

Czy to ładnie? Piszą nam ze Starego sioła: Jeden z kupców tutejszych zdecydował się trzymać zamiast niemieckiego „Strobinu“ do czyszczenia kapeluszy polski wyrób „Słomin“. Napisałem mu więc wyraźnie na kartce, co ma kupić i on będąc we Lwowie, udał się z tem do drogueryi p. Mikolascha. W domu dopiero przekonał się, że zamiast „Słominu“ dano mu „Strobin“, nawet bez zwrócenia uwagi na to.

Sądzę, że od takiej firmy jak p. Mikolasza, mamy prawo żądać, by trzymała na składzie wyroby krajowe i by nimi przedewszystkiem obsługiwała gości, a nie wpakowywała wbrew ich woli wyroby szwabskie.

Żydzi - germanizatorzy. Miasto Kuty, zamieszkałe przez Ormian-Polaków, robi na przejeżdżającym wrażenie niemieckiego, gdyż sklepy w Rynku posiadają przeważnie napisy niemieckie. Rozpanoszone żydowstwo nie uznaje tam polskiego języka. Z daleka widnieją napisy Strohhut Fabrik Les Windreich Saybuscher Bier u. Spiritus; Grosslager Abisch u. Etinger.

Tylko ospałość tamtejszego magistratu może ścierpieć coś podobnego, by żydowstwo pozwalało sobie na takie lekceważenie mieszkańców. Cóż sobie pomyśli przejezdny o charakterze miasteczka?

Spółka pomocy przemysłowej w Leżajsku dla wyrobu zabawek i towarów drzewnych, wytwarza bardzo gustowne piórniki, które wśród młodzieży szkół ludowych i wydziałowych znajdują znaczny pokup. Dotychczas artykuł ten sprowadzano z Czech lub Niemiec, obecnie ustała już potrzeba wysyłania grosza za granicę, gdyż Spółka jest w możności zaspokoić największe zapotrzebowanie. Niestety jednak kupcy nasi przeważnie nie wiedzą o istnieniu tego wyrobu. Zwracamy się więc do polskiej młodzieży, aby wszędzie żądała tego wyrobu.

„Dziennik cieszyński“ — w obecnym sezonie szkolnym, jeden z nielicznych w prasie polskiej zwrócił w rzeczowym artykule dr. Jadziewicza uwagę na potrzebę zakupywania przyborów szkolnych itd. tylko wyrobu krajowego. Z artykułu tego wyjmujemy następujące uwagi:

Początek każdego roku szkolnego, to — powiedziałbym — coroczny egzamin wstępny pod względem zrozumienia tego hasła, egzamin wspólny i dla rodziców polskich i dla naszej młodzieży. Wypada on corocznie wprawdzie lepiej, ale dla rodziców ciągle jeszcze z postępem — niedostatecznym, podczas gdy młodzież zdaje go coraz chwalebniej. Objaw na pozór tylko dziwny, bo po głębszym namyśle całkiem zrozumiały. Rekwizyta szkolne dają się poznać łatwo pod względem ich krajowego pochodzenia, bo postarano się w tym celu o znaki ochronne, które młodzież zna doskonale i z przyrodzonym sobie sprytem odróżnia od podrobień. Natomiast w bieliźnie, ubraniu, obuwiu itp. jest to o wiele trudniejsze. Tu już trzeba znać się na wyrobie krajowym, szukać go, a nieraz nawet wybijać się dopiero o niego, bo kupiectwo żydowskie całą masą ofiaruje tańszy wyrób obcy, a nasze, albo prawie że obojętne na to, nic nie czyni, żeby przeciwdziałać, albo nie mogąc wytrzymać współzawodnictwa, robi to samo. Ten stan rzeczy posiłkuje jeszcze nasze wrodzone niedbalstwo, odkładające wszystkie zakupna dopiero na ostatnią chwilę, kiedy już nie ma czasu szukać i przybierać, kiedy

rękodzielnik wobec masowych i naglących zamówień nie może podołać, kiedy skutkiem tego wszystkto podskakuje w cenie i t. d. Wybór pada więc w pośpiechu i wskutek drożyzny na najtańszą tandetę obcą, zwłaszcza, że ta nie umie być na pierwszy rzut oka nawet elegancką.

Trzeba tu jak najrychlej dobrze, praktycznie zorganizowanej akcyi kupieckiej i kół rodzicielskich; nieustającej agitacyi i reklamy; znaków ochronnych, ale nadewszystko wielkich składów gotowych ubrań dla młodzieży szkolnej, mogących wytrzymać konkurencyę z towarem zagranicznym.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie firmy „Postęp“ młodego przedsiębiorstwa wyrobów pończoszniczych i trykotowych, opartego na wzorze Czech i Niemiec, gdzie podobne przedsiębiorstwa znakomicie prosperują.

W ubiegłym miesiącu obchodziło Zjednoczenie Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu 90-tą rocznicę istnienia. Towarzystwo to, jedna z większych organizacyi kupieckich w Wielkopolsce rozwija się bardzy pomyślnie, wszczepiając w serca polskiej młodzieży kupieckiej miłość i zrozumienie dla spraw gospodarczych i handlowych Polski. Jest to doskonała szkoła, z której wyszedł kwiat polskiego kupiectwa. Nigdzie bowiem w Polsce kupiectwo nie stoi tak wysoko, jak w Wielkopolsce, właśnie dzięki wzorowej organizacyi i solidarności. Organem towarzystwa jest „Przegląd kupiecki“, dwutygodnik wychodzący w Poznaniu, redagowany bardzo poważnie i umiejętnie.

Eksploatacyjny „Drang nach Osten“. Germanizując i wypierając nas z naszych odwiecznych siedzib zalewają nas Niemcy nietylko swoją tandetą, ale i na różne inne sposoby biorą się od szeregu lat do eksploatowania kieszeni mieszkańców naszego kraju, o którym mówią: „In Polen ist nichts zu holen“.

Otóż niemieckie, żydowskie, ale niemniej i »pobratymcze« czeskie banki z Wiednia, Berna i Pragi, nie znajdując już łatwowiernych nabywców w swojem społeczeństwie, zasypują nas ciągle ofertami... losów na raty, w których obiecują uszczęśliwić każdego człowieka, przedstawiając mu najpewniejszą możność zdobycia krociowej fortuny przez zakupno losów na raty, wygrywających rzekomo krocie tysięcy.

Obecnie wygórowana cena kursowa znajdujących się jeszcze w obiegu losów nie odpowiada już wcale ich rzeczywistej wartości wskutek coraz mniejszej ilości tychże, spowodowanej ustawą, zakazującą nowych emisyi (Lossperrgesetz). Płacąc za losy ratami, dopłaca się nieraz przeszło 50 proc. ponad i tak już ogromnie wygórowaną cenę kursową. Mnożą się też niestety wypadki łatwowiernych ofiar, które nie mogąc częstokroć uiścić rat z powodu wygórowanej ceny losów, tracą już wpłacony, mozolnie zapracowany kapitalik na rzecz niesumiennych banków, które pod pozorem narosłych należytości manipulacyjnych, stemplowych, drukowych, prowizyi itp. zatrzymują częściowe spłaty, nie wydając kontrahentowi w zamian choćby części losów zakontraktowanych.

Wobec tego ostrzegamy naszą publiczność przed takimi dobroczyńcami naszego społeczeństwa. Pozostawmy misyę uszczęśliwiania takim bankom w ich własnej ojczyźnie!

Zapiski literackie.

Przemysł krajowy — miesięcznik — Warszawa — 1911.

Od 1. października b. r. zacznie w Warszawie wychodzić pismo pod powyższym tytułem, poświęcone — jak czytamy w prospekcie — sprawom obrony tych dziedzin naszego bogactwa narodowego, które — jako niedawno z wielkim mozołem powstałe, w ciągłej walce o byt na rodzinnej glebie znajdujące się — tem troskliwszej całego kraju wymagają pieczy, aby z niej otuchę czerpać, aby na niej nadzieje lepszej przyszłości budować.

Temi dziedzinami naszego dorobku — to nasza wytwórczość polska — nasz przemysł krajowy.

Rosnąca z każdym dniem świadomość społeczna — na realnych gruntowana zasadach — stworzyła u nas przed niedawnem hasło, instynktem samoobrony dyktowane: popieranie przemysłu krajowego!

Hasło jednak każde, a zwłaszcza takie, które powszechny znajduje posłuch, musi mieć swój organ, swą niezależną, bezstronną trybunę.

Takim organem hasła popierania wytwórczości polskiej, taką mównicą dla spraw jej — obrony jej i rozwoju ma być nasz „Przemysł krajowy“, miesięcznik, opierający swą egzystencyę na wierze w doniosłość społeczną sprawy, której chce służyć, ufający w poparcie szerokich mas, do których pragnie się zwracać.

Celem pisma — obrona wytwórczości polskiej — przez popularyzowanie doniosłości rozwoju przemysłu dla kraju, przez uświadomienie warstw jaknajszerszych o tem, co kraj posiada, co ku dobrobytowi dźwignąć go może, co powinno być i co musi być jego chlubą — krwawicą jego pracy i spuścizną po tych, którzy, darów i bogactw tej ziemi nie przeczuwając, składali jej żywoty swe w ofierze.

Z tych słów wynika jasno, że nowe pismo ma zupełnie ten sam program i tej samej służyć będzie idei co „Bojkot“. Jest to fakt w wysokim stopniu pocieszający, bo dowodzi, że idea której jesteśmy propagatorami coraz silniej przenika do społeczeństwa, że zrozumiano nareszcie czem jest siła ekonomiczna narodów i państw w dzisiejszym układzie stosunków.

Nowemu pismu życzymy jak najświetniejszego rozwoju i jak nawiększych owoców żmudnej, ale wdzięcznej pracy.

Roczna prenumerata będzie wynosić 1 rubel rocznie w Warszawie, a 1 rb 48 kop. w Austryi i wogóle za granicą. Tymczasowe biuro redakcyi: Warszawa — Nowy Zjazd 4/4.

Odpowiedzi redakcyi.

P. Prenumeratorka ze Lwowa. Wspomiane ogłoszenie dostało się rzeczywiście wskutek nie dozoru spowodowanego wyjazdem naczelnego redaktora. Obecnie zaś usunięcie tego ogłoszenia jest nie możliwe, gdyż agent nasz zawarł całoroczną umowę z odnośną firmą, cofnięcie więc ogłoszenia naraziłoby nas na znaczne koszta, a ewentualnie na proces, którego wynik musiałby wypaść ujemnie. — Prosimy wybaczyć nam ten błąd, który przy najlepszych chęciach nie da się na razie usunąć. Na przyszłość prosimy anonimów, nie przysyłać.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Zwracamy uwagę P. T. Publiczności na ogłoszenia w tym dziale i prosimy o powoływanie się na nasze pismo przy zakupach.

Władysław Marecki, fortepianomistrz, Lwów, ul. Miłkowskiego 2, przyjmuje wszelkie reperacye i strojenia fortepianów i pianin po umiarkowanych cenach.

Maksymilian Szpondrowski, koncesyonowany i egzaminowany majster ciesielski, Lwów, Sadownicka 57.

Krawiectwo

Darmo przekonać się można, że jedyny lwowski zakład odnawiania odzieży W. Jabłońskiego, ul. Chorążczyzny 5 w podwórzu, wykonywa najstaranniej i najtaniej wszelkie roboty krawieckie.

Poleca się pracownia krawiecka sukien męskich, wykonywa wszelkie ubrania podług najnowszych fasonów oraz specyalna pracownia płaszczy aptekarskich, panów techników, doktorów, akademików Jan Przybylski i Córka — Lwów, Słodowa 4 a.

Zawiadamiam Sz. P. T. swoich odbiorców, że po ukończeniu kursu kroju krawieczyzny w instytucie technologicznym prowadzę nadal swoją pracownię. Dziękując za dotychczasowe względy, proszę o dalsze poparcie mej firmy, znanej ze sumienności, dobrych, pięknych wyrobów wszelkich robót, w zakres krawiectwa wchodzących. Kreślę się z poważaniem Teodor Bernyk, Lwów, Łyczakowska 41.

Krawiec męski Jan Palenicki, Lwów, Pełczyńska 10, wykonuje wszelkie roboty w zakresie krawiectwa.

Odszczególniona na wystawie krajowej w r. 1894, medalem zasługi pracownia krawiecka Karola Kowalskiego, Szumlańskich 3 poleca wszelką garderobę według najnowszych żurnali. Specyalista dla umundurowania studentów i P. T. duchowieństwa. Przyjmuje ubrania do przerabiania i czyszczenia.

Pracownia krawiecka Franciszka Pietraszkiewicza, Szeptyckich 21, wykonywa roboty w najnowszych fasonach.

Pracownia kostyumów angielskich, francuskich Edward Szkaradek, Lwów, Kochanowskiego 6, przyjmuje i wykonywa w najkrótszym czasie wszelkie roboty wchodzące w zakres krawiectwa damskiego.

Krawiec damski, długoletni pracownik firmy p. Staubera, p. Kozłowskiej, Spółki krawców damskich pod dyrekcyą J. Kapcia oraz b. kierownik w magazynie braci Towarnickich, otworzył pracownię i przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa damskiego wchodzące, oraz wykonywa jak najstaranniej po bardzo przystępnych cenach. Z poważaniem A. Pelczar, Chorążczyzna 5, II. p.

Magazyn i pracownia sukien męskich Michała Pelca we Lwowie, ul. Batorego 22, poleca swój magazyn obficie zaopatrzony; materyały krajowe.

Poleca się pracownia i magazyn sukien męskich z materyałów krajowych: Piotr Moss, ul. Kochanowskiego l. 16.

Herman Kock, krawiec damski, Lwów, Słoneczna 23, wykonywa konfekcyę damską i dziecinną.

Józef Jaźwiecki, pracownia sukien męskich i główny skład sukna z fabryk krajowych i zagranicznych, Lwów, ul. św. Szymona l. 2. I. piętro.

Stolarstwo, ślusarstwo i t. p.

Pracownia art.-stolarska Ferdynand Schneider, przy ul. Akademickiej 23, wykonuje wszelkie roboty meblowe we wszystkich stylach.

Pracownia stolarska Piotra Marzyckiego we Lwowie, ul. Rapaporta 15, wykonuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące.

Pracownia ślusarska L. Litwinowicz & S. Kozak. Lwów, ul. Gródecka 37, wykonywa wszelkie roboty artystyczno-budowlane i konstrukcyjne oraz reperacye wchodzące w tenże zakres.

Pierwszy krajowy wyrób kas ogniotrwałych i pracownia ślusarska *W. Janusz, J. Kowalczuk, M. Chapowicz* Lwów, ul. Polna l. 38, wykonywa wszelkie roboty artystyczne, kunstrukcyjne, budowlane i maszynowe. Przyjmuje się również wszelkie reperacye w zakres ten wchodzące.

Witold Szaulski pracownia art.-stolarska dla wyrobu mebli różnego rodzaju oraz wkładek do mebli „intarzye“. Lwów, Leona Sapiehy 95.

Ogrodnictwo

Zakłady pogrzebowe

Tapicerstwo

Szewstwo

Poleca się pracownia obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego Szymona Schönefera, Szeptyckich 24.

Pracownia obuwia Michała Hefko, Unia Brzeska 3 wyrabia obuwie najnowszych fasonów.

Ukończywszy z odznaczeniem szkołę fachową przy Wydziale krajowym otworzyłem pracownię obuwia, Kurkowa 33 i polecam się łaskawym względom Sz. Publiczności. Jan Harasda.

Pracownia obuwia. Najnowsze fasony — specyalista dla chromych. — Własny wyrób. Józef Biliński, Grunwaldzka 1.

Pracownia obuwia *Wiktora Gołębiowskiego* Lelewela 17, wyrabia obuwie, specyalista fasonów angielskich i amerykańskich.

Leon Bratro, majster szewski, pracownia wyrobów obuwia istniejąca od 36 lat dawniej Zielona 5. przeniasiona została na Zieloną 43.

Polecam swoją pracownię i skład obuwia Sz. P. T. Publiczności. Ceny umiarkowane. Fasony najnowsze. Materyał doborowy. Żółkiewska 67, *Ernest Centner*.

Magazyn obuwia *Józefa Hryczuka* we Lwowie, Zyblikiewicza 49. Własny wyrób.

Jan Furda, Lwów, Mochnackiego 6, poleca pracownię i magazyn obuwia według najnowszych fasonów. Towary krajowe i towary specyalne.

Pracownia obuwia *Tomasza Datka*, Lwów, Długosza 12, wszelkie zamówienia wykonywa szybko, tanio i starannie.

Pracownia obuwia *Jana Pawliszyna*, Lwów, ul. Kochanowskiego 35, filia Rynek 18. Wysprzedaż gotowego obuwia. Wykonywa wszelkie roboty.

Pracownia obuwia, ul. Piekarska l. 37. Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, polecam się i nadal. *Feliks Czajkowski.*

Pracownia obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego Ludwika Łubieńskiego, Lwów, ul. Teatyńska l. 25.

Pracownia obuwia wszelkiego rodzaju oraz wyrób obuwia dla ułomnych Józefa Kardasza, we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 39.

Wikt domowy

Nowo otworzona mleczarnia i kuchnia domowa poleca śniadania, obiady i kolacye tylko na maśle i po najniższych cenach Sobieskiego 12. Śliwińska.

W zdrowem ciele, zdrowy duch. Czy warto jeszcze gotować w domach? jeżeli dla rodzin naturalne, czyste do wyboru obiady z trzech, lub czterech dań są w abonamentach tygodniowych i miesięcznych po jednej koronie, a jarskie dla pp. studentów po 21 kor. miesięcznie. Obiady dla służby po 60 hal. Na żądanie punktualne odnoszenie do domu; dolicza się 2 K. 50 hal.

W dzielnicy Gródeckiej wydaje prywatna, naturalna kuchnia „Antoniny“ Lwów, Sadownicka 18 m. 1.

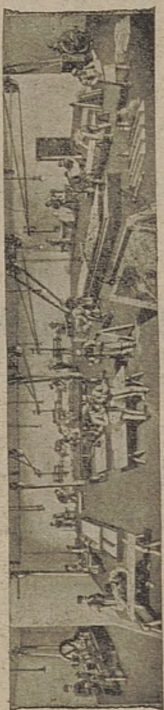
Różne.

Aleksandra Getritza zakład galanteryjno-introligatorski oraz magazyn artykułów religijnych. Skład papieru i przyborów szkolnych. Lwów, plac Kapitulny 8.

Pierwszorzędny Zakład fryzyersko-perukarski oraz skład perfum krajowych i warszawskich Franciszka Bystronia we Lwowie, ul. Krasickich l. 18 (Hotel Elite), byłego współpracownika pierwszorzędnych firm tutejszych i zagranicznych poleca się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności.

Pracownia galanteryjno-introligatorska Stanisława Żenczykowskiego we Lwowie ul. Zielona l. 2. Wykonuje po cenach jaknajumiarkowańszych oprawy książek od najpojedyńczszych do najwykwintniejszych. Oprawia obrazy w passepartout i ramy.

Tutki „Aba“ hygieniczne ochraniacze „Menter“ drewniane pudełka są najlepszym wyrobem krajowym. Fabryka: Lwów, Chocimska 11.







Pierwsza krajowa fabryka wyrobów z marmuru

B. KRÓLIK

Lwów, ul. Szwedzka 3., telefon Nr. 607.

odznaczona srebrnym medalem zasługi na Wystawie Kościelnej
we Lwowie w r. 1909.

wykonywa:

wszelkie roboty marmurowe dla celów budowlanych, meblowych i przemysłowych, szybko i po cenach umiarkowanych.

Najdokładniejsze gotowe Kroje

firmy francuskiej „Societe Anonyme Le Grand Chic“ w Paryżu.

Wszelkie żurnale i czasopisma mód francuskie i angielskie. — MANEKINY.

Nowy żurnal francuski „Album Parisiana“

bogato illustrowany, zawierający 500 modeli z opisem POLSKIM.

Wysyłka punktualna. Przyjmuje abonamenty.

Jedyny polski żurnal dziecinny

„Garderoba Dziecięca“

z tablicą kroju, kolorytami i dodatkami;

„Praktyczna gospodyni“, „Dla młodzieży“, „Kącik dla dzieci“,
„Dodatek literacki dla dzieci“.

tylko 1 K. 26 hal. kwartalnie wraz z dostawą. - - - Wychodzi raz na miesiąc.

poleca R. Landau, Lwów, Czarnieckiego 3.

Adres Redakcyi i Administracyi dla listów i przesyłek pocztowych: Stefan Sochaniewicz, Lwów, ul. Chorążczyzny 13; dla osobistych zgłoszeń: Lwów, Dom Akademicki, codziennie od 6—7 wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Kazimierz Żegestowski. Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.

Papier z fabryki Czerlańskiej.